

## Unia polsko-saska 1697–1763

### Między Dreznem a Warszawą. Polacy na królewskim dworze Augusta II i Augusta III Wettynów ➤ Monika Wyszomirska

Unia personalna polsko-saska, rozpoczęta elekcją, a następnie koronacją Augusta II Mocnego w 1697 roku, wprowadzała dużą zmianę w dotychczasowych relacjach między królem a narodem politycznym, czyli szlachtą Rzeczypospolitej. Oznaczała nie tylko nowy etap w systemie sprawowania władzy, lecz także stała się dla Polaków i Saksończyków szansą na zetknięcie się z inną kulturą, życiem artystycznym i literackim także. Z tej możliwości mogli skorzystać przede wszystkim przedstawiciele polskich elit politycznych związanych z dynastią Wettynów. Miejscem, w którym najbardziej widoczne było wzajemne oddziaływanie i wymiana kulturowa, był sasko-polski dwór czasów Augusta II i Augusta III. Należy pamiętać, że był on rozumiany bardzo szeroko: jako instytucja centralna, ośrodek władzy, siedziba króla i jego kancelarii, a także rezydencja monarsza oraz centrum kulturalne. Był to dwór mobilny, funkcjonujący w obrębie dwóch stolic: Warszawy i Drezna, ale też podróżujący po terenie elektoratu saskiego pomiędzy swoimi dziedzicznymi rezydencjami. Królowie August II Mocny i jego syn August III najdłużej przebywali w Dreźnie, ale dość często pojawiali się w Moritzburgu, na targach w Lipsku, w Gross Sedlitz, Pilnitz, a także w Wernsdorfie i Hubertusburgu. Wybudowany przez Augusta II dla swojego syna, a następnie przebudowany za czasów Augusta III w stylu rokoka pałac myśliwski w Hubertusburgu z zespołem pawilonów zyskał monumentalny charakter i niewiele budowli w Europie mogło się z nim równać. Jesienią dwór przenosił swoją siedzibę do Hubertusburga z uwagi na polowania, które, poza główną pasją Augusta III, czyli operą włoską, należały do ulubionych rozrywek władcy. Na zimę dwór natomiast powracał do Drezna, a wyjazd do Rzeczypospolitej zwykle był planowany na wiosnę lub jesień, chociaż często nie dochodził do skutku. Wyłączając krótkie wyjazdy do przygranicznej Wschowy, w celu podpisania ekspedycji sejmowej, królowie z orszakiem dworskim zjeżdżali do Warszawy w związku z obradami sejmu. W czasie pobytu w Warszawie dwór zatrzymywał się w zamku, a od 1724 roku w Pałacu Saskim, czyli w dawnym pałacu podskarbiego wielkiego koronnego Jana Morsztyna, do którego dobudowano skrzydła boczne oraz w miejscu dawnego przypałacowego ogrodu założono nowy, francuski. W komnatach zamku władcy przebywali podczas sesji sejmowych i obrad rad senatu.

Do tej pory najpełniejszym źródłem informacji na temat życia Polaków w saskiej stolicy i dworu Wettynów jest książka Jacka Staszewskiego *Polacy w osiemnastowiecznym Dreźnie*. Jej autor podkreślał ogólne trudności w odnalezieniu potrzebnych materiałów, zwłaszcza w odtworzeniu polskiego środowiska. Trzeba zaznaczyć, że dwory Augusta II i jego syna Augusta III wyraźnie różniły się od siebie, tak jak odmienne były cechy osobowości i sposób sprawowania władzy obu monarchów. August II Mocny chętnie spędzał czas przy suto zastawionym stole, nie stronił od trunków, organizował wystawne przyjęcia, parady i inne uroczystości dworskie, w tym rewie wojskowe, które często trwały do białego rana. Z upływem lat i z powodu pojawiających się dolegliwości zdrowotnych zaczął stronić od tłumów i preferował biesiady oraz wycieczki krajoznawcze w gronie zaufanych kompanów. Małżonka króla, Krystyna Eberhardyna, nie brała w nich udziału, spędzała zwykle czas samotnie, a jako luteranka, pozostająca wierna swojej religii, nie mogła przyjechać do katolickiej Rzeczypospolitej i uczestniczyć w akcie koronacji. Król uwielbiał towarzystwo pięknych kobiet, które podróżowały z nim w orszaku do Warszawy i zawsze znajdowały się w jego otoczeniu. Podczas pobytów w Warszawie August II lubił być goszczony przez poszczególnych polskich magnatów, często osobiście wyznaczał miejsca, w których mają się odbywać cykliczne „asamble”. Mimo

tych faktów, żywo przemawiających do naszej wyobraźni i wzmocnionych lekturami powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego, zwłaszcza zekranizowaną *Hrabinią Cosel*, nie należy dworu Augusta II traktować wyłącznie jako miejsca permanentnych rozrywek. Oprócz tej barwnej obyczajowej strony August II był twórcą polityki kulturowej, wybitnym mecenasem i propagatorem sztuki. Dość wspomnieć, że na jego życzenie powstał zaprojektowany przez Matthäusa Daniela Pöppelmann'a słynny zespół architektoniczny Zwinger, do Drezna przybywali wybitni artyści architekci, malarze, rzeźbiarze, dekoratorzy, a władca osobiście kreślił niektóre projekty architektoniczne budowli. Na dworze drezdeńskim i warszawskim (kiedy orszak królewski przebywał w stolicy) kwitła wysokiej klasy kultura muzyczna. W końcu lat dwudziestych przybył na dwór drezdeński Adolf Hasse, wybitny tenor, pianista i kompozytor. Swoje tryumfy święcił również teatr dworski z repertuarem wyraźnie francuskim.

Gwarny styl życia na dworze zmienił się diametralnie za panowania Augusta III i jego małżonki, dla której musiano zorganizować osobny dwór, ponieważ po śmierci Krystyny Eberhardyny nie istniał dwór królowej. Wówczas dokonana się w Dreźnie wyraźna zmiana obyczajowa w stosunku do poprzedniego panowania. August III stał się mniej otwarty niż jego ojciec, przyjęto etykietę wzorowaną na cesarskim dworze w Wiedniu, którą Maria Józefa wniosła ze sobą „w wianie” do saskiej stolicy. W pewnym stopniu ten stan rzeczy wpływa na ograniczone możliwości badania ówczesnych realiów i ideologii dworskiej. Jeśli porównać stopień znajomości spraw dworskich za Augusta II i Augusta III, to trzeba stwierdzić, że najmniej wiemy o życiu dworskim tego drugiego władcy. Miał więc rację Jacek Staszewski, kiedy pisał, że dworu Augusta III nie doceniano i że „zbyt wiele szczegółów ukrywa się za blaskiem olśniewającym przedstawienia operowe i wystawne uczy”. August III kontynuował jednak politykę kulturową swojego ojca. Jak wspominałam, oprócz zamięłowania do polowań był wielkim melomanem. Opera włoska zakrólowała wówczas w Dreźnie i w Warszawie, przedstawienia A. Hassego uświetniały najważniejsze uroczystości dworskie. August III uzupełniał zbiory obrazów kupowane już przez Augusta II i udostępnił je publiczności. To za panowania syna Augusta II zbiory Galerii Starych Mistrzów wzbogaciła słynna *Madonna Sykstyńska* Rafaela. Pewną nowością, która pojawiła się za panowania Augusta III, były wielkie iluminacje, czyli oświetlenia (często lampami oliwnymi i świecami) oficjalnych budynków elektorskich oraz pałaców arystokracji Drezna. Warto zwrócić uwagę na ten drobiazg, ponieważ cieszył się ogromną popularnością również w magnackich kręgach Warszawy. Do projektowania dekoracji niezbędnych do iluminacji często byli zaangażowani najwybitniejsi architekci należący do Saskiego Urzędu Budowlanego.

Mimo sporych różnic, zarówno za panowania Augusta II, jak i jego syna Augusta III, ich rządy opierały się na stronnikach dworskich. Królowie z tej dynastii nie skąpili swoim zwolennikom urzędów oraz przywilejów, to dzięki wierności dworowi wyrosły ich fortuny. Trzeba zwrócić uwagę na podstawową zależność między dworem a narodem politycznym, czyli szlachtą, jaką była polityka rozdawnicza. Nic tak nie cementowało więzi z monarchą, jak możliwość otrzymania „wakansu”, królewskiej, przywileju na jakiś urząd, pomocy w załatwianiu spraw osobistych, na przykład majątkowych, nie mówiąc o prestiżowym Orderze Orła Białego. To najwyższe odznaczenie państwowe ustanowione przez Augusta II Mocnego w 1705 roku w celu zbudowania własnego stronnictwa nawiązywało wprost do polskiej tradycji średnio-wiecznej i zawierało dewizę *Pro Fide, Rege et Lege*. Oczywiście, powyższe możliwości to „transakcje związane” w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Dwór dla realizacji własnych celów politycznych potrzebował przyjaciół w kraju, środkiem do ich zjednania była więc wspomniana łaska królewska przyciągająca jak swoisty magnes. Wzajemne kontakty między dworem a krajem były w czasach saskich bardziej utrudnione z uwagi na przebywanie dworu głównie w Dreźnie. Oznaczało to zwiększoną częstotliwość podróży do saskiej stolicy, aczkolwiek warto zasygnalizować, że bycie człowiekiem dworskim nie musiało oznaczać nieustannych pobytów w Dreźnie i nie wszyscy zatrzymywali się tam przez dłuższy czas. Do sprawy wrócę w dalszej części artykułu.

Zdecydowana większość dłuższych pobytów Polaków nad Łabą wiązała się z pełnieniem obowiązków wynikających z piastowania polskich urzędów. Do takich należały między innymi urzędy kanclerza czy podskarbiego, które funkcjonowały w oparciu o wykwalifikowany personel kancelaryjny.

Jacek Staszewski wyróżnił kilka głównych grup przybywających do saskiej stolicy. Pierwszą grupę stanowili szukający łaski królewskiej, drugą – ministrowie i senatorzy zbliżeni do dworu, kolejną – tak zwani dworscy Polacy, umieszczeni w otoczeniu dzieci królewskich, więc ich nauczyciele czy paziowie. Ostatnią grupę tworzyła polska służba senatorów i szlachty. W ramach zaproponowanego przez badacza podziału

możliwe jest rozwinięcie poszczególnych kategorii przybyszów. Wśród „dworskich Polaków” pokażne ich grono, zwłaszcza młodych, otrzymało urzędy dworskie, wśród których przeważali szambelanowie oraz szlachcice komnaty. Było to związane z zobowiązaniem króla złożonym w *pactach conventach* u progu panowania. Szczególnie sporo takich nominacji pojawiło się w latach 1753–1763, kiedy dwór – po wybuchu wojny siedmioletniej i pozostawieniu części personelu w Saksonii – musiał w Warszawie kompletować swój skład na nowo. W tej grupie urzędników dworskich czasów Augusta II i Augusta III warto przybliżyć sylwetki trzech Polaków. Jednym z nich był wojewoda inflancki Józef Kos, od 1711 roku wychowawca królewicza Fryderyka Augusta, więc przyszłego Augusta III, a także ochmistrz jego dworu. Józef Kos cieszył się olbrzymim zaufaniem Augusta II, znał doskonale języki obce, odbył misję dyplomatyczną w Wiedniu, towarzyszył królewiczowi podczas podróży po Niemczech, Włoszech i Francji. Został wtajemniczony w plany konwersji Fryderyka Augusta na katolicyzm, co było niezbędnym warunkiem do przyszłych starań o koronę polską. Gdyby nie jego przedwczesna śmierć w Wenecji w 1717 roku, z pewnością stałby się jednym z najbardziej wpływowych Polaków w otoczeniu króla. Druga z postaci związana od młodych lat z Augustem III to Jan Kanty Moszyński, krajczy wielki koronny, podskarbi nadworny, wreszcie podskarbi wielki koronny. Dzięki protekcji swojego wuja, podskarbiego wielkiego koronnego Franciszka Maksymiliana Ossolińskiego, dostał się na dwór Augusta II Mocnego Przebywając w Dreźnie, cieszył się zaufaniem Józefa Kosa oraz kanclerza Jana Szembeka. Mając tak wpływowych protektorów, w 1715 roku znalazł się w orszaku królewicza Fryderyka Augusta podróżującego po Francji i Włoszech. Niedługo po powrocie został szambelanem królewskim, a z tym urzędem pozyskał zaufanie monarchy i królewicza Fryderyka Augusta. Jan Kanty przejawiał zamiłowania kolekcjonerskie. Również jego syn, Fryderyk August Moszyński, wykształcony i wychowany na dworze drezdeńskim (także z uwagi na osobę matki, naturalnej córki Augusta II), po powrocie do Polski miał możliwość zaprezentować swoje rozległe talenty architekta, uczonego i kolekcjonera.

Miejsce Kosa już nie w roli preceptora, ale towarzysza młodości, powiernika i przyjaciela, a później faworyta królewicza zajął z czasem Aleksander Józef Sułkowski. Od dziecka przebywający na dworze saskim, w korpusie paziów, podobnie jak Kos i Moszyński został uczestnikiem *Grand Tour* Fryderyka Augusta. Po zakończeniu peregrynacji wszedł w skład tak zwanego młodego dworu, a w 1722 roku otrzymał awans na urząd dworski, zostając kamerjunkerem, czyli wspomnianym szambelanem. Prawdopodobnie oddawał cenne usługi dworowi, będąc pośrednikiem w przekazywaniu poufnej korespondencji między królem a synem. Za wierność i osobistą przyjaźń elektorowicza po wstąpieniu przez niego na tron polski został wynagrodzony urzędem ministerialnym i członkostwem w Tajnym Gabinetecie, najwyższej władzy w Saksonii. Jak to zwykle bywa w realiach dworu, „panowanie” Aleksandra Józefa Sułkowskiego skończyło się dość nagle i nieodwracalnie w lutym 1738 roku. Na rozkaz Augusta III musiał opuścić dwór, zakazano mu przebywania w obecności króla.

Niejako odrębną kategorią w opisywaniu zagadnieniu dworu była więc pozycja faworyta królewskiego. Modelowym przykładem był za Augusta III wspomniany Aleksander Józef Sułkowski, którego pozycja na dworze saskim do czasu usunięcia w lutym 1738 roku była zupełnie wyjątkowa. Byli jednak i inni, którym również można przypisać szczególne względy otrzymane od monarchów, a nawet wpływ na ich decyzje polityczne.

Wśród wymienionych przez Jacka Staszewskiego kategorii przeważali ludzie osobiście ubiegający się o łaski i synekury, które najczęściej próbowali uzyskać za pośrednictwem bardziej wpływowych na dworze osób. *Pacta conventa* zaprzysiężone przez Augusta Mocnego i Augusta III nakazywały im podpisywanie i ogłaszanie wszelkich nominacji na terenie Rzeczypospolitej, w tym celu więc monarcha udawał się najczęściej do przygranicznej Wschowy. Wśród polskich elit szlacheckich panowało przekonanie, że we Wschowie sankcjonowano decyzje podejmowane w Dreźnie. Tak naprawdę jednak stale przebywali przy dworze nieliczni polscy ministrowie i senatorowie, inni zainteresowani uzyskaniem łaski lub zaciekawieni saską stolicą przyjeżdżali sporadycznie. Duża część załatwiała swoje interesy i kontaktowała się z dworem przez pośredników, na przykład senatorów lub swoistych rezydentów. Taką funkcję pełnił poza głównym zajęciem regent kancelarii koronnej, później radca Jacek Ogrodzki, zaufany kanclerza Andrzeja S. Załuskiego, Poniatowskich i Czartoryskich (zwłaszcza kanclerza litewskiego Michała Fryderyka).

Życie w orbicie wpływów dworu miało swoje przysłowiowe blaski i cienie. Nie było tak, że wszyscy chętnie udawali się na dwór. Pobyt w Dreźnie na dłuższą metę nie cieszył się większym zainteresowaniem,



ponieważ sporo kosztował, a dwór nie zawsze zapewniał mieszkanie. Na podstawie relacji obu kanclerzy przebywających w Dreźnie w okresie panowania Augusta III, Andrzeja Stanisława Zatuskiego oraz Jana Małachowskiego, wiadomo, że czuli się tam czasem osamotnieni i zwyczajnie zmęczeni tempem życia, ciągłymi podróżami. Należy też wspomnieć, że u niektórych polskich elit utrzymywała się nie najlepsza opinia o dworze Augusta II – przypuszczalnie przez kobiety przebywające w jego towarzystwie, ale też z powodu braku dworu królowej, który tradycyjnie pełnił określone funkcje kulturalne i wychowawcze wobec młodych szlachcianek. Sytuacja zmieniła się za panowania Augusta III, kiedy – jak wspomniałam – powstał osobny dwór królowej. Dzieci pary królewskiej Marii Józefy i Augusta III od urodzenia były wychowywane przez kobiety, których nazwiska wskazywały na polskie pochodzenie. Były wśród nich nieznanne z imienia Wilczyńska, Nowacka, Cybulska, Bąkowska. Być może mężem wspomnianej Wilczyńskiej był konduktor należący do korpusu oficerów, Andrzej Wilczyński. Wszystko to zmieniało się w czasie ponad 60 lat panowania Sasów, a po „burzliwych” latach Augusta II nadeszły spokojniejsze rządy Augusta III.

Jak wspomniałam, dwór w Dreźnie, jak każdy ośrodek władzy i centrum kulturowe, był dla polskich przybyszów za panowania obu Sasów nie tylko centrum politycznym, lecz także miejscem rozrywki. W zachowanych źródłach mamy ślady takich relacji. Z listów podkanclerzego Jana Małachowskiego dowiadujemy się, że rodzina królewska z dworem i polskimi ministrami często pojawiała się na jarmarkach w Lipsku. Małachowski w jednym z listów z 1741 roku donosił Janowi Fryderykowi Sapieżę, że z uwagi na niedostatek pieniędzy na jarmarku kupował niewiele. Ważnym elementem obyczaju i rozrywek dworskich był coroczny karnawał, w którym brali udział polscy przybysze, dostosowując się do obowiązujących na dworze wzorców. Bardzo popularną zabawą było tak zwane gospodarstwo, czyli niemiecki Wirtschaft, którego program układał często osobiście August II. Polscy panowie i damy obecne w Dreźnie odgrywali w tej parateatralnej imprezie role wyznaczone przez monarchę. Ranga kanclerza wielkiego koronnego Jana Szembeka zdecydowała o tym, że to jemu od około 1718 roku stałe powierzano funkcję gospodarza. Władca często zadawał się w tych zabawach rolą owczarza czy kelnera. Bardziej wyrefinowane przyjęcia w scenerii arkadyjskiej często aranżowała Marianna z Bielińskich Denhoffowa, faworyta Augusta II. Wspomniany podkanclerzy Jan Małachowski w 1740 roku narzekał na wydatki związane z koniecznością przygotowania odpowiednich i niepowtarzających się wcześniej kostiumów. Inny stały bywalec na dworze drezdeńskim, pisarz wielki koronny Władysław Łubieński, relacjonował pod koniec 1742 roku, że w Hubertusburgu u pary królewskiej gościł francuski dyplomata Jacques-Joachim Trotti, markiz de La Chétardie, który powracał z Rosji do Paryża. Łubieński podkreślił, że był to: „[...] mocny pijak, gdy mu poradzić nie mogli JMC Pan Podkanclerzy z JM Panem Graffem Brühlem, pijąc z nim całą noc champańskie wino”. Ta pojedyncza wzmianka upoważnia do przypuszczeń, że za czasów Augusta III zdarzało się, że rozrywki dworskie kończyły się również nad ranem.

Polacy niewątpliwie byli pod wrażeniem życia w saskiej stolicy. W jednym z listów do J.F. Sapiehy podkanclerzy Małachowski wspominał, że z Drezna wyjeżdżał właśnie podczaszy wileński Jan Antoni Horain: „[...] z satysfakcją tak dobrego przyjęcia, jako i napatrzenia się opery i miracula (cuda) miasta Drezna”.

Po nakreśleniu uwarunkowań dworu polsko-saskiego warto przyjrzeć się bliżej paru sylwetkom stronników dworskich, czyli ludziom i rodzinom, którzy udzielali poparcia dynastii saskiej od początku jej starań o zdobycie korony polskiej i dzięki swojej postawie należeli do grona osób uprzywilejowanych oraz osiągnęli kariery. Jednym z nich był Jan Jerzy Przebendowski, kasztelan chełmiński, któremu przypisywano udział w zwycięstwie Augusta II na polu elekcyjnym w 1697 roku. Już w dwa dni po koronacji otrzymał nominację na wojewodę malborskiego. Od tej chwili był uważany za bliskiego i oddanego sługę Augusta II. Wkrótce, w 1703 roku otrzymał jeden z najważniejszych, a zarazem najbardziej intratnych urzędów centralnych – urząd podskarbiego wielkiego koronnego, który sprawował aż do śmierci w 1729 roku. Do końca swojego długiego życia, niezbyt popularny w kraju i postrzegany przez opinię szlachecką jako zauszniak Augusta II, oprócz lansowania pomysłów na poprawę gospodarczej sytuacji państwa, budował także pozycję własnej rodziny. Jego jedyna córka, Dorota Henrietta, po nieudanym małżeństwie z wojewodą nowogrodzkim Janem Mikołajem Radziwiłłem w styczniu 1730 roku została żoną ówczesnego wojewody chełmińskiego, a przyszłego marszałka wielkiego koronnego Franciszka Bielińskiego. O skali majątku podskarbiego świadczy to, że Dorota Henrietta Przebendowska wniosła do pierwszego małżeństwa olbrzymi na owe czasy posag, opiewający na sumę 1 miliona złotych. Przebendowscy utrzymywali bliskie kontakty z dworem saskim także po śmierci Augusta II, za panowania jego syna, Augusta III.

Wystarczy wspomnieć, że córka kasztelana elbląskiego Jakuba Przebendowskiego, Joanna, należała do fraucymeru królowej Marii Józefy.

Drogi prowadzące do dworu Wettynów były różne. Inną ważną postacią ściśle pozostającą w orbicie Drezna był Antoni Sebastian Dembowski, regent kancelarii, referendarz koronny, biskup płocki i wreszcie biskup kujawski. Początek jego kariery politycznej datować należy na 1700 rok i wiązać z pracą kancelaryjną na dworze kanclerza koronnego i biskupa warmińskiego Andrzeja Chryzostoma Załuskiego. Dzięki Załuskiemu młody Dembowski znalazł się po raz pierwszy na dworze saskim w Dreźnie. Na krótko przed bitwą kaliską w 1706 roku i abdykacją Augusta II Antoni Sebastian Dembowski wrócił do służby związanego z Sasami podkanclerzego Jana Szembeka i ślubował wierność stronnictwu saskiemu. Prowadzenie kancelarii Jana Szembeka otworzyło Dembowskiemu furtkę do spraw dworskich i prawdziwej polityki. W okresie rozbitcia wewnętrznego Dembowski towarzyszył kanclerzowi Szembekowi w zjazdach konfederatów sandomierskich. W 1711 roku został wtajemniczony przez Szembeka w plany konwersji królewicza Fryderyka Augusta i otrzymał tytuł kamerjunkra. Od 1716 roku był już zaliczany do rzeczywistej służby królewskiej, za którą pobierał 600 bitych talarów. Do jego obowiązków należało tłumaczenie polskiej korespondencji, sporządzanie referatów i wyciągów, przedkładanie królowi korespondencji do podpisu. Po „sejmie niemym” w 1717 roku Dembowski przeniósł się na dwór saski do Drezna. W opinii społecznej należał do osób najbardziej wtajemniczonych w plany Augusta II. Od 6 stycznia 1727 roku Dembowski dzięki wstawiennictwu Szembeka otrzymał godność regenta koronnego, a wkrótce (15 kwietnia 1730 roku) urząd referendarza koronnego. Ostatnie lata rządów Augusta II przypieczętowały zaufanie, którym król i jego otoczenie obdarowali Antoniego Dembowskiego. Należał on między innymi do starannie wyselekcjonowanego i zamkniętego grona członków Towarzystwa Okrągłego Stołu oraz jego berlińskiej „filii” – Towarzystwa Wrogów Wstrzemięźliwości. W zamierzeniu Augusta II miał to być elitarny zespół związany z królem, z którego władca zamierzał wkrótce uczynić silne i wpływowe stronnictwo polityczne, późniejszą Familię Czartoryskich. 22 czerwca 1737 roku Antoni Dembowski został wyświęcony na biskupa płockiego. O tej nominacji mówiono w kręgach dworskich co najmniej dwa lata wcześniej. Uwieńczeniem jego kariery było uzyskanie w 1752 roku biskupstwa kujawskiego. Z dworem saskim był również związany brat Antoniego Sebastiana Dembowskiego, Mikołaj Dembowski, sekretarz królewski, pisarz wielki koronny, wreszcie od 1742 roku biskup kamieniecki, w 1757 roku (tuż przed śmiercią) mianowany na arcybiskupstwo lwowskie.

Dużymi wpływami na dworze Augusta II i Augusta III cieszyła się także rodzina Bielińskich. Twórcą potęgi rodu był Kazimierz Ludwik Bieliński, marszałek wielki koronny, lider stronnictwa francuskiego w Polsce, powiązany z Wersalem również interesami handlowymi, od 1682 roku żonaty z Ludwiką Marią z Morsztynów, córką podskarbiego Jana Andrzeja oraz dwórki królowej Ludwiki Marii, Szkotki, Katarzyny Gordon of Huntly. Matężństwo Kazimierza Ludwika Bielińskiego doczekało się dziesięciorga dzieci (trójce zmarło w wieku niemowlęcym). Najstarszym synem był Franciszek, kolejno cześnik koronny, wojewoda chełmiński, marszałek nadworny i wreszcie marszałek wielki koronny. W saskiej stolicy Franciszek Bieliński musiał przebywać co najmniej około 1714 roku, ponieważ taka data widnieje na odwrocie (kopii?) jego portretu najpewniej L. de Silvestre'a. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach (być może w Dreźnie lub w Paryżu) młody Franciszek Bieliński zetknął się z Maurycym Saskim, przyszłym marszałkiem Francji, naturalnym synem Augusta II oraz Aurory von Königsmarck i równolatkiem Augusta III. Bieliński nazywał Kawalera Saskiego swoim przyjacielem. Najmłodszym synem Kazimierza Bielińskiego był Michał, cześnik koronny i wojewoda chełmiński, od jesieni 1724 roku mąż naturalnej córki Augusta II, Aurory Marii Rutowskiej. Młody Michał Bieliński był ulubieńcem Augusta II Mocnego, w dzieciństwie władca zaszczycił go wspólną zabawą. Jedną z córek matężństwa Bielińskich, Katarzyna, po śmierci pierwszego męża, Jakuba Potockiego, została żoną pośta francuskiego w Polsce, Jana Wiktora de Besenvala. Druga córka, Marianna Denhoffowa, podkomorzyna litewska, została faworytą królewską i przed kilka lat odgrywała poważną rolę na dworze saskim, będąc zaangażowana także w politykę. Marszałek miał jeszcze dwie siostry, w młodości również przebywające na dworze saskim i cieszące się sympatią oraz względami króla Augusta II. Jedną z nich, Teresa, została żoną kasztelana sandomierskiego Bogusława Łubieńskiego, stronnika saskiego. Jej wygląd znamy dzięki portretowi z Łazienek Królewskich, przypisywanemu Adamowi Manykiemu. Natomiast druga z siostr, Urszula, późniejsza Czermińska, kasztelanowa małogoska, osiadła ostatecznie w klasztorze wizytek w charakterze siostry *agrégée* (nieskładającej ślubów) i zaangażowała się

w ideę warszawskiego Szpitala Dzieciątka Jezus. Postać Urszuli Bielińskiej była na swój sposób tragiczna. Piękna kobieta, portretowana przez L. de Silvestre'a (jej portret jako westalki wisiał w pałacu królewskim w Pilnitz) z powodów osobistych została zmuszona do porzucenia świeckiego życia.

O sporej zażyłości i rzeczywistych wpływach rodziny Bielińskich na warszawskim dworze Augusta II wymownie świadczyła również ich przynależność do wspomnianego elitarnego Towarzystwa Okrągłego Stołu. Nazwa pochodziła od komnaty na Zamku Królewskim, powstałej z przebudowy dawnej łazienki króla Jana III Sobieskiego. Jak pisał Jacek Staszewski, wśród członków tej towarzyskiej grupy przeważały kobiety, a wśród nich trzy królewskie córki, w tym obok Anny Orzelskiej i Coselówny (Fryderyki Augusty?), Aurora Maria Katarzyna Rutowska, już jako żona Michała Bielińskiego, a także dwie dawne metresy, Urszula Lubomirska oraz Marianna Bielińska, wówczas Lubomirska. Wśród 12 panów znajdowali się mąż Marianny Bielińskiej – Jerzy Ignacy Lubomirski oraz Aurory – Michał Bieliński, zięć Augusta II. Oprócz nich do tegoż grona należały tak zaufane na dworze osoby, jak podkanclerzy Jan Aleksander Lipski czy wspomniany referendarz wielki koronny Antoni Sebastian Dembowski.

Po śmierci męża, marszałkowa wielka koronna, Ludwika Maria z Morsztynów Bielińska, w 1713 roku sprzedała królowi Augustowi II odziedziczony po ojcu warszawski pałac z czterema wieżami, który przeznaczony do rozbudowy dał początek pałacowi saskiemu. Bliskie kontakty z dworem królewskim Augusta II wdowa po marszałku Bielińskim utrzymywała jeszcze w połowie lat 20. XVIII wieku. Często przebywała w saskiej stolicy i zjeżdżała z nim do Warszawy, znajdując się w jego orszaku.

Inną osobą w całości zawdzięczającą swoją karierę służbie saskiej był Jan Małachowski, kolejno stolnik koronny, podkanclerzy, następnie kanclerz wielki koronny. Wcześniej osierocony przez ojca, zmarłego już w 1699 roku, wychowywany przez matkę, musiał wzrastać w świadomości samodzielnego odpowiadania za swoje życie, dążenia do celów, zgodnie z tradycjami i aspiracjami swojego rodu. Nie wiadomo dokładnie, kiedy i w jaki sposób Jan Małachowski rozpoczął służbę na dworze saskim (być może dostał się tam dzięki zasługom ojca). Wiadomo jednak, że w 1718 roku pełnił funkcję szambelana królewicza Fryderyka Augusta i przebywał z jego 21-osobowym dworem w Wiedniu, w czasie rokowań z Turkami w Pożarewacu. Oprócz młodego Małachowskiego przebywało wówczas w Wiedniu jeszcze kilku Polaków: Piotr Franciszek Branicki, któryś z Potockich, Jędrzej Radomicki, Jan Kanty Moszyński, wspomniany Józef Aleksander Sułkowski i nieznanymi z imienia pokojowic Silkowski. Z tego pobytu Małachowski zachował z pewnością niemiłe wspomnienie zajścia, które na kilka lat odsunęło go od dworu. Podczas obiadu wydanego 17 marca 1718 roku dla kardynała Krystiana Augusta między Małachowskim a Branickim doszło do wymiany zdań. Małachowski, prawdopodobnie urażony niestosownym odezwaniem się kolegi, odpowiedział mu ostro po polsku, a kiedy tamten nazwał go impertynentem, wyzwiał Branickiego na pojedynek.

27 lipca 1734 roku Jan Małachowski otrzymał stolnikostwo koronne, a 9 listopada 1735 roku, podczas sejmku pacyfikacyjnego, obiecane wcześniej podkanclerstwo koronne. Jednocześnie od 1734 do 1736 roku sprawował dochodowy urząd wielkorządcy krakowskiego. Za swoje zasługi Jan Małachowski został odznaczony przez dwór saski w 1736 roku Orderem Orła Białego oraz w tym samym roku bardziej ekskluzywnym prezentem w postaci dużego serwisu stołowego z białej miśnieńskiej porcelany malowanej w kwiaty. Uwieńczeniem kariery ministerialnej był urząd kanclerza wielkiego koronnego, który otrzymał w 1746 roku, po ustąpieniu Andrzeja Stanisława Załuskiego i jego przejściu na biskupstwo krakowskie. Dopetnieniem tych wysokich godności były liczne starostwa, między innymi opoczyńskie, ostrołęckie, grodeckie, buczniowskie, braćławskie, krzeczowskie, uzyskane dla siebie i swojej rodziny. Status ministra Małachowski zawdzięczał wierności dynastii saskiej i stałemu pozostawaniu w orbicie wpływów dworu. Sprawowanie urzędu kanclerskiego otwierało pewne możliwości wzmocnienia swojej pozycji, także finansowej, ze względu na pośrednictwo w rozdawnictwie urzędów i godności. Codziennością dygnitarza było obcowanie z dworem, skąd strumieniem płynęły łaski.

Jan Małachowski już wkrótce po objęciu urzędu podkanclerzego i po sejmie pacyfikacyjnym rozpoczął działalność pośrednika w dostępie do awansów i godności. Było to zgodne z dotychczasową praktyką kancelarii koronnej, na próżno jednak szukać by w źródłach konkretnych informacji, czy czerpał z tej działalności dowody wdzięczności od obdarowanych do własnej kieszeni i jakie opłaty pobierał według ustalonej taksy. Urząd kanclerski był pełniony bezpłatnie i pieczętarze nie otrzymywali uposażenia. O rzeczywistych wpływach Małachowskiego na dworze świadczy opinia kanclerza Andrzeja Stanisława Załuskiego, który w październiku 1736 roku pisał do podkanclerzego Jana Małachowskiego, że przedłużona nieobecność



króla w kraju zwiększa liczbę ubiegających się o wakanse, którzy „bombardują go w poszukiwaniu protekcji”. Prawdopodobnie nieco kurtuazyjnie poinformował podkanclerzego, że będzie ich odsyłał wprost do niego, „który jesteś bliski ucha i serca Pańskiego”. Pobyt w Dreźnie umożliwił Janowi Małachowskiemu sprowadzenie do Polski w maju 1743 roku, a ściślej do swoich dóbr w Końskich, Mitzlera de Kolof – postaci silnie związanej z warszawskim ruchem wydawniczym i licznymi inicjatywami naukowymi. Uczony Saksończyk został zaangażowany jako nauczyciel dzieci podkanclerzego, z zamiarem zapewnienia im właściwej edukacji, odpowiadającej poziomem ich statusowi społecznemu. Na dworze Małachowskiego Mitzler de Kolof przebywał z przerwami na podróże naukowe do 1749 roku, gdy z pomocą kanclerza przeniósł się do Warszawy, by rozpocząć tam działalność wydawniczą. Małachowski dbał, aby jego synowie nabyli biegłości w naukach prawa. Końskie to dziedziczna posiadłość Małachowskich, położna w powiecie opoczyńskim, należąca wcześniej do ojca kanclerza, Stanisława, wojewody poznańskiego.

Jan Małachowski już w 1729 roku uzyskał od Augusta II dla Końskich przywilej na jarmarki, a w 1748 roku doprowadził do lokacji tego miasta. Kanclerz w 1758 roku nadał wolność osobistą, a także własność gruntów i domów wszystkim mieszkającym w Końskich poddanym. Dzięki kontaktom zawartym w Saksonii sprowadził wielu osadników niemieckich trudniących się rzemiosłem. W oparciu o zakłady hutnicze rozwinął nie tylko przemysł garbarski, lecz także obróbkę sukna, a nawet broni i pojazdów. Huta kanclerza dostarczała żelaza na rynek krajowy. Działania kanclerza były dość „postępowe”, stanowiły swoiste *novum* w dotychczasowej gospodarce i stosunkach społecznych w Rzeczypospolitej. Mimo niekorzystnych zwrotów, a potem trwałego odsunięcia od dworu około 1760 roku, kanclerz Jan Małachowski potrafił wykorzystać nadarżającą się koniunkturę i zadbać o zabezpieczenie przyszłości własnej i swojej rodziny.

Innym ważnym bywalcem dworu saskiego był wspomniany kanclerz wielki koronny Andrzej Stanisław Załuski, który pozostawił po sobie ciekawe wzmianki na temat zasad dystrybucji wakansów obowiązujących na dworze saskim. Nagabywany przez rodzinę starał się wytłumaczyć krewnemu: to, że sprawuje urząd kanclerski, przebywa w Dreźnie przy królu, który jest dla niego dość życzliwy, nie oznacza automatycznie, że „komu zechcę, powinny cedere wakanse”, a wszyscy spokrewnieni z nim powinni obfitować w starostwa. Po pierwsze – wyjaśniał Załuski – o starostwa mostowe jedni ubiegają się na podstawie dawnych deklaracji lub otrzymanych szkód. Przykładem takiego przypadku był wojewoda podolski Wacław Rzewuski. Jako wynagrodzenie zasług publicznych mogli pretendować wojewodowie sandomierski Jan Tarło oraz mazowiecki Stanisław Poniatowski. Podkanclerzy Jan Małachowski, również wymieniony wśród pierwszoplanowych postaci, został potrącony jako człowiek „przytomny” na dworze, więc w domyśle łatwiej mu o załatwienie protekcji. Zdaniem Załuskiego byli jednak „insi odlegli, a niemniej swoje merita mający”, jeszcze inni z kolei „sieroctwo i niedostatek reprezentujący”. Załuski kończył wywód stwierdzeniem: „radbym samego WMPa widział, jakbyś tych wszystkich kompetytorów, którzy directe do JKMCi PNM odzywają się listownie, potrafił przeskoczyć”. Kanclerz twierdził, że król sam jest „ponderator meritorum, wie co i komu podpisuje, viae secretiores nie są in usu, korrupcja nie popłaca, jedna tylko restat prośba i reprezentacja zasług”. Jeśli prośba nie daje rezultatu – Załuski zapytywał – co czynić? Jako przykład własnej niemożności podawał sytuację brata referendarza Józefa Andrzeja Załuskiego, któremu nie potrafił wyjednać żadnej królewskiej. Również w liście do brata, Jakuba Załuskiego, starosty sulejowskiego kanclerz informował, że nie przysłuży mu się uzyskaniem starostwa, ponieważ jest mnóstwo konkurentów, zwłaszcza o najważniejsze, mosty. Co interesujące, Załuski pisał, że „teraz nie popłaca korrupcja, kobiece ścieżki zarosty, podetknąć kształtnie papier do podpisu nie uda się, a zatem jedynie tylko okazji i koniunktury wyglądać trzeba”.

Oprócz sylwetek poszczególnych stronników oraz rodzin związanych z Wettynami, warto przyjrzeć się jeszcze jednej „zbiorczej” kategorii. Za panowania dwóch ostatnich królów z dynastii Sasów doszło do ukształtowania się na polskiej scenie politycznej stronnictw czy partii w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Przez długi czas, aczkolwiek z przerwami, w orbicie wpływów dworu saskiego znajdowała się Familia Czartoryskich, stronnictwo proreformatorskie, które zdominowało scenę polityczną panowania ostatnich Wettynów. Od 1744 do około 1750–1754 roku stronnictwo to było określane partią dworską. W bezkrólewiu po śmierci Augusta Mocnego w 1733 roku Familia pozostawała po tej samej stronie, co republikanci (Potoccy) skupieni wokół prymasa Teodora Potockiego i jego rodu, więc poparła Leszczyńskiego. Wiązało się to zresztą z niedotrzymaniem przysięgi złożonej Augustowi II. Trzon stronnictwa Familii Czartoryskich

tworzyli bracia Michał Fryderyk i August Czartoryscy, ich siostra Konstancja, zamężna ze Stanisławem Poniatowskim oraz ich szwagier.

W cieniu obu rywalizujących partii Czartoryskich i republikantów Potockich powstawało z upływem czasu trzecie stronnictwo, kierowane przez zięcia Brühla Jerzego Augusta Wandalina Mniszcha, które po 1752 roku zdominowało wpływy na dworze, stając się *de facto* partią dworską. Partia ta, jako stronnictwo dworskie, starała się realizować cele i zamysły dworu (w tym kwestię elekcji *vivente rege* królewicza Ksawerego), a w polityce zagranicznej podążała za Brühlem, opierającym się na sojuszu z Rosją. Ważna zmiana na szachownicy politycznej dworu dokonana się w związku z uformowaniem się „kamaryli” marszałka nadwornego Jerzego Augusta Mniszcha, który w 1750 roku jako wdowiec pojął za żonę córkę ministra saskiego Henryka Brühla – Amelię.

Warto w tym miejscu wspomnieć o tej nader ważnej inicjatywie dworu Wettynów, mianowicie kwestii małżeństw. Zasygnalizowane wcześniej przez mnie małżeństwo młodszego syna Bielińskich, Michała, z naturalną córką Augusta II, Aurorą Marią Katarzyną Rutowską, zawarte 30 września 1724 roku, należy bezpośrednio wiązać z koncepcją wysuniętą być może właśnie przez Czartoryskich, a zaaprobowaną przez króla (lub jako samodzielną inicjatywę władcy), której celem było wzmacnianie stronnictwa dworskiego za pomocą małżeństw między przedstawicielami polskiej i saskiej arystokracji. Oprócz mariażu młodego Bielińskiego, August II wydał kolejną swoją naturalną córkę ze związku z hrabiną Cosel, Fryderykę Augustę za krajczego, a następnie podskarbiego nadwornego koronnego Jana Kantego Moszyńskiego, a także udzielił poparcia związkowi siostrzenicy Flemminga Eleonorze Monice z Waldsteinów z podkanclerzem wielkim litewskim Michałem Fryderykiem Czartoryskim. W 1728 roku związek małżeński z damą dworu Marii Józefy, Anną Franciszką Katarzyną von Stein und Jettingen zawarł Aleksander Józef Sułkowski. Również stara generacja polityków była związana polsko-saskimi małżeństwami. Podskarbi wielki koronny Jan Jerzy Przebendowski był ożeniony z Małgorzatą Elżbietą z Flemmingów, córką Henryka Flemminga, natomiast feldmarszałek Jakub Flemming, najważniejszy minister i zaufany Augusta II, kierujący Tajnym Gabinetem, był dwukrotnie żonaty z Polkami. Najpierw ożenił się z Franciszką Izabelą z Sapiehów, a następnie z Teklą Radziwiłł. Przedstawiciele elity magnackiej czasem zgłaszali obiekcje wobec propozycji matrymonialnych przedstawianych przez dwór. Tak było w przypadku Franciszka Bielińskiego, który ubolewał nad małżeństwem brata Michała z naturalną córką Augusta II, Aurorą Rutowską. Do tego małżeństwa oczywiście doszło, chociaż zakończyło się rozwodem. Nieustępliwi natomiast okazali się Stanisław i Konstancja Poniatowscy, odmawiając Henrykowi Brühlowi małżeństwa jego córki Amalii z Kazimierzem Poniatowskim, podkomorzym koronnym. Skoro odmówili członkowie Familii, propozycję przyjął w 1750 roku wdowiec Jerzy August Wandalin Mniszech, kładąc przez to małżeństwo podwaliny pod swoje stronnictwo dworskie, które w historiografii określa się mianem „kamaryli Pana z Dukli”, od posiadłości Mniszcha położonej na południowo-wschodnim krańcu Polski.

Dalekosiężne i bezcenne skutki kulturowe dla unii polsko-saskiej miało kształtowanie przez dwór określonych wzorców estetycznych i wychowywanie odbiorców na przyjętych przez siebie zasadach. Oddziaływanie na Polaków w tej sferze odbywało się za pomocą różnych metod. Jedną z nich, i wcale nie drugorzędną, była saska porcelana, nazywana białym złotem. Warto przypomnieć, że to w Miśni, położonej nieopodal Drezna, powstała w 1710 roku najstarsza w Europie wytwórnia porcelany, której osiemnastowieczne, ekskluzywne wyroby ze względu na renomę manufaktury do dziś są poszukiwane przez kolekcjonerów i osiągają zawrotne ceny na międzynarodowych rynkach antykwarycznych. Na mocy dekretu Augusta II Mocnego z 23 stycznia 1710 roku na zamku biskupim Albrechtsburg założono Królewsko-Polską i Elektorsko-Saską Manufakturę Porcelany (Königlich-Polnische und Kurfürstlich-Sächsische Porzellan-Manufaktur). Za panowania Augusta II i Augusta III działał na dworze słynny rzeźbiarz, dekorator i dyrektor zbiorów porcelany Johann Joachim Kändler, który projektował przepiękne rokokowe figurki (między innymi słynna *Matpia orkiestra*), kompozycje o treści religijnej, jak chociażby wspaniała *Golgota*, oraz serwisy stołowe. Spośród tych ostatnich najcenniejsze były: serwis koronacyjny Augusta III, *Serwis łabędzi* wykonany dla ministra Henryka Brühla oraz serwis Aleksandra Józefa Sułkowskiego ozdobiony motywem nazwanym Sulkowski-Ozier. Miśnieńska porcelana z charakterystycznym znakiem skrzyżowanych dwu niebieskich mieczy zajmuje niekwestionowane pierwsze miejsce w świecie pod względem wyceny. Porcelana, odgrywająca wówczas ważną rolę w stosunkach dyplomatycznych (wysyłano ją między innymi do Wersalu) i należąca do tak zwanego systemu zaszczytów, była bardzo częstym podarunkiem od króla



dla polskich magnatów. Pisałam o podarunku dla Jana Małachowskiego. W 1736 roku z polecenia Augusta III dwa komplety serwisu otrzymał ważny stronnik dworu, biskup krakowski Jan Aleksander Lipski. Wspomniany przeze mnie wierny sługa Augustów, Antoni Sebastian Dembowski, otrzymał w 1737 roku dar w postaci dwóch serwisów do herbaty, serwisu stołowego oraz dwóch kubków do czekolady. W 1740 roku jeden z serwisów, malowany w tak zwane kwiaty drzeworytnicze, owady i herby, trafił do Adama Stanisława Grabowskiego, dzięki łasce króla kolejno biskupa chełmińskiego, kujawskiego i warmińskiego. Polacy znajdujący się w orbicie wpływów dworu saskiego mieli możliwość bezpośredniego zetknięcia się z wyrobami miśnieńskiej porcelany, przez które ujawniano swój prestiż. Warto pamiętać, że w miśnieńskiej manufakturze powstał wówczas cykl figurek przedstawiających szlachtę w polskich strojach, a nawet grupy figuralne obrazujące na przykład zwyczaj polskiego pocałunku kobiety w rękę. W Warszawie znajdowały się tak zwane składy i sklepy z porcelaną. Dzięki kontaktom z dworem polscy magnaci używali wyrobów z porcelany jako zastawy stołowej, a figurki dość często służyły do dekoracji stołu. Naczynia z porcelany miśnieńskiej znajdują się w zachowanych inwentarzach Lubomirskich, Bielińskich, Radziwiłłów, Mniszchów. Polscy odbiorcy porcelany wzorowali się również na ozdabianiu wnętrza wyrobami z porcelany. Punktem odniesienia był Pałac Japoński (wcześniej Holenderski) położony w Dreźnie w dzielnicy Neustadt, który w zamierzeniach Augusta II jako czteroskrzydłowy kompleks inspirowany stylem chińskim miał mieć nie tylko wyposażenie w całości z porcelany, lecz także – jak wynika z zachowanych projektów – porcelanowe dachy. Zachowały się również projekty tak zwanych pokoi porcelanowych, między innymi na zamku Aleksandra Józefa Sułkowskiego w Rydzynie, gdzie wyroby z porcelany zawieszano na konsolach oraz umieszczano w specjalnych witrynach.

Wpływy dworu saskiego zaistniały również w sferze sztuki i architektury. Drezno, będące centrum kultury rokoka, promieniowało i oddziaływało na warszawską stolicę. Wiele powstających wówczas jak grzyby po deszczu późnobarokowych i rokokowych rezydencji magnackich czerpało bezpośrednio wzorce z budowy saskich. Choćby Pałac Holenderski należący wcześniej do Jakuba Henryka Flemminga z imponującym ogrodzeniem stał się inspiracją dla pałacu Mniszchów w Warszawie przy ulicy Senatorskiej. Podpatrywano wnętrza, typy mebli i wzornictwo z saskiej stolicy.

Dzięki przebywaniu na dworze saskim biskup chełmiński, a zarazem kanclerz wielki koronny Andrzej Stanisław Załuski mógł powierzyć wykonanie nagrobka Marii Karoliny z Sobieskich, księżnej de Bouillon słynnemu nadwornemu rzeźbiarzowi Augusta III, Lorenzo Mattielemu, pracującemu między innymi przy wystroju kościoła dworskiego w Dreźnie (Hofkirche) oraz kaplicy w Hubertusburgu. Rzeźbiarz wykonał nagrobek w latach 1743–1747 w Dreźnie, a w 1748 roku stanął on w warszawskim kościele sakramentek. Załuskiego, animatora polskiej kultury i współzałożyciela słynnej Biblioteki Załuskich, zainteresował także system podporowych zabezpieczeń, który zobaczył w Zwingerze i chciał podobny zastosować do swoich zbiorów bibliotecznych.

Wymiana kulturowa, która oprócz związków politycznych zaistniała między dworem saskim Augusta II i Augusta III, a którą starałam się przedstawić w tym eseju na wybranych rzecz jasna przykładach, przyniosła korzyści, których wartość nie może być kwestionowana.

## Bibliografia (wybór):

Materiały źródłowe z Sächsisches Hauptstaatsarchiv Dresden w posiadaniu autorki.

Dembowski A.S., *„Co to jest wolność? Zagadnienie badane przez Azjatę i przedstawione zainteresowanemu czytelnikowi w Roku Pańskim 1739 przez Najdostojniejszego Antoniego Dembowskiego, biskupa płockiego, Quid est libertas? Questio ab Asiatico investigata curioso Lectori exhibita”*, wstęp i oprac. M. Wyszomirska, A. Pełtakowski, Kraków 2008.

Dygdala J., *Nowe pałace dwóch podskarbich w koronnych z doby saskiej Jana Jerzego Przebendowskiego i J. A. Czapskiego jako symbol awansu społecznego*, [w:] *Dom, majątek, służa. Manifestacja pozycji elit w przestrzeni materialnej i społecznej (XIII–XIX w.)*, red. M. R. Pauk i M. Saczyńska, Warszawa 2010, s. 179–200.

Kowalczyk J., *Działania dworu królewskiego Wettinów w wymianie kulturalnej i artystycznej polsko-saskiej*, „Barok” 2000, t. 7/2, 2000, s. 171–192.

Pełtakowski A., *Kariera i upadek królewskiego faworyta. Aleksander Józef Sułkowski w latach 1695–1738*, „Studia z Historii Nowożytnej”, t. 1, Kraków 2013.

Pełtakowski A., *Jan Jerzy Przebendowski podskarbi wielki koronny i dobrodziej ostrowski. Szkic biograficzny*, Kraków–Ostrów Wielkopolski 2014.

*Pod jedną koroną. 300-lecie unii polsko-saskiej. Kultura i sztuka w czasach unii polsko-saskiej*, Warszawa 1997.

Polski słownik biograficzny.

Sito J., „Od czasów Augustów szczególnie liczba niemieckich artystów i rzemieślników w Warszawie wzrosła...”. *O roli nacji niemieckiej w przedsięwzięciach budowlano-artystycznych Warszawy okresu saskiego*, [w:] *Kultura artystyczna Warszawy XVII–XXI w.*, red. Z. Michalczyk, A. Pieńkos, M. Wardzyński, Warszawa 2010, s. 163–175.

Sito J., *August Mocny, August III i ich ministrowie – promotorami architektury i sztuki w osiemnastowiecznej Warszawie*, [w:] C. Wolf, *Johann Sebastian Bach: muzyk i uczony*, red. J. Grzeszek, Warszawa 2011, s. 682–700.

Staszewski J., *Polacy w osiemnastowiecznym Dreźnie*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.

Staszewski J., *August III Sas*, Wrocław [et al.] 1989.

Staszewski J., *August II Mocny*, Wrocław 1998.

Wyszomirska M., *Początki działalności politycznej Andrzeja Zamoyskiego jako wojewody inowrocławskiego (1757–1764)*, „Ziemia Kujawska” 2010 [druk: 2102], t. 23, s. 7–19.

Wyszomirska M., *Dwór sasko-polski Augusta III w opiniach i relacjach kanclerzy Jana Małachowskiego i Andrzeja Stanisława Załuskiego (1736–1746)*, „Barok” 2014, R. XLI, s. 175–196.

Wyszomirska M., *Codziennosc dygnitarza w czasach saskich. Przypadek Jana Małachowskiego podkanclerzego i kanclerza wielkiego koronnego 1735–1762*, [w:] *W podróży przez wiek osiemnasty... Studia i szkice z epoki nowożytnej*, red. A. Pełtakowski, M. Wyszomirska, M. Zwierzykowski, Kraków 2015, s. 135–170.